

O właściwą ocenę roli chłopów w życiu politycznym Polski.

Wielokrotnie już podnosiliśmy w prasie ludowej, że zagadnienie wsi, zagadnienie roli i postawy chłopów w Polsce nie jest w mieście właściwie ocenione. Spotykamy się nawet ze skandalicznymi wprost wywodami sanacji czy ONR, że chłopci są tylko obiektem rządzenia, a więc obywatelami drugiej klasy.

Inni natomiast nieraz przyjaźnie usposobieni do wsi, doceniający nawet jej rolę, nie mogą się jednak otrząsnąć z nałotów szlachetczyzny, tkwią w dawnych nałogach, nie widzą lub nie chcą widzieć szalonych zmian w warstwie chłopskiej.

Zrozumiałym jeszcze być może tak wysoce niepożądany rozdzźwięk między wsią i miastem na tle gospodarczym, ale nie jest niczym usprawiedliwiona ocena chłopów jako warstwy gatunkowo niższej.

Czy czasami wbrew popularnym w mieście poglądom o wsi nie spotykamy się obecnie z nieoczekiwanymi zjawiskami, które zasadniczo temu zaprzeczają.

Weźmy dla przykładu tak ważką sprawę, jak wyrobienie polityczne. Pozornie budziłoby uśmiech politowania przeciwstawienie tu kwiatowi narodu, szczytowej inteligencji, zwykłych niewykształconych chłopów. A jednak!

Warszawa, stolica, tak godnie zapisana w walce z najazdem, jako siedziba kierownictw politycznych, zdawałoby się mózg kraju, odgrywa rolę raczej techniczną. Niestety, nie ma rządu dusz. Kraj żyje własnym życiem, nieraz bujniczszym i zdrowszym.

Istotnie w dziedzinie politycznej nie może Warszawa zaimponować prowincji. Stolica jest siedzibą kilkudziesięciu grup, które stale się jeszcze dzielą na pomniejsze grupki. Nie niesie ona w teren zdrowego ziarna konsolidacji zorganizowanego życia.

Prowincja, a zwłaszcza wieś, objawia wybitny insty-nkt państwowy. Na terenie przeciętnego powiatu istnieje wprawdzie często kilka grup politycznych. Na szczęście, te drobne grupki nie docierają na teren samego powiatu.

Przecież nie będzie przesadą stwierdzenie, że gdyby nawet nie brać pod uwagę zamieszkałych na wsi nielicznych stosunkowo robotników i rzemieślników i drobnej warstwy inteligencji, resztę stanowią chłopci-gospodarze, a ci w całych połaciach kraju są niepodzielną domeną wpływów Stronnictwa Ludowego.

Nie chodzi tu o samochwalstwo czy też podkreślanie siły Ruchu Ludowego, ale o stwierdzenie wysokiego wyrobienia politycznego jego kierowników, a głównie zdrowego instytnktu masy chłopskiej, dla której jedność jest kamieniem węgielnym naszego dzisiejszego życia politycznego. W życie państwowe wniesie ten wielki kapitał. Podkreślamy, iż wniesli go tylko chłopci. Jakże by wyglądała walka o niepodległość gdyby na wzór Warszawy na wsi, stanowiącej 3/4 narodu w każdej chacie była inna partia. Próbkę tego mamy w powiatach najbliższych Warszawy. Każda z grup warszawskich za swoją ambicję uważa założenie oddziału w terenie. A skutek? Życie wsi jest słabsze tu w każdym kierunku politycznym.

Inne zagadnienie, niebezpieczne dla przyszłości, stanowi zbyt nieprzecenianie roli czynnika fachowego. Pod tym pozorem chce się wieś odsunąć od wpływu na państwo. Ruch Ludowy docenia przygotowanie fachowe, ale go nie przecenia. Niech się nikt dziś nie dziwi, jeżeli nie ma on zaufania do starych, rutynowanych "fachowców", którzy i dziś jeszcze reklamują się i mają odwagę narzucać się Polsce, gdy do takiej katastrofy ją doprowadzili, że spadaliśmy w dół wśród państw Europy i w gospodarce i w obronie i w zdrowotności, gdy inne, nawet słabsze narody rzeczywiście dzwigały się wzwyż.

Zdezorganizować życie, rozbić samorząd, postawić tępego policjanta umiałby każdy najgłupszy, do tego nie potrzeba było fachowca...

Dziś obserwujemy na wsi zadziwiające objawy. Wyrabiają się nowe talenty. Ile jest wartościowej i prowadzonej na poziomie prasy lokalnej, której nieraz nie powstydziliby się i stolica. Ile inicjatywy wnosi teren choćby na naszym odcinku ludowym. Jakże radzi sobie powiat pozbawiony instrukcji od centralnych władz państwowych sam je wypracowując dla działań konspiracyjnych.

Modny się stał ostatnio przeciw chłopom argument o ich zachłanności, zwłaszcza straszenie narastającym jakoby totalizmem chłopskim. Jest to twierdzenie u podstaw swych fałszywe. Ruch Ludowy ulega ewolucji i od reprezentacji stanowej czy klasowej chłopów przysuwa się na szerszą platformę - młodej ideologii agrarystycznej, obejmującej całokształt zagadnień państwowych.

Ale Ruch Ludowy - agraryzm, bodaj jedyny ze wszystkich światopoglądów jest do gruntu demokratyczny, gdyż jest szczerze parlamentarny.

W innych głównych kierunkach politycznych jak socjalizm czy ruch narodowy u podstaw ideologii jest wyłączenie partii, dążenie do objęcia całkowitej władzy w państwie. Natomiast gdyby np. Ruch Ludowy sam w wyborach uzyskał większość, niewątpliwie i wówczas jeszcze do rządu zaprosiłby najbliższe sobie grupy - świat pracy, chcąc utrwalić demokrację i uniknąć wstrząsów od tej strony. Parlamentaryzm jest dla chłopów piorunochronem, zabezpieczeniem przed nieodpowiedzialnymi rządami klik czy dyktatur.

Słyszy się zarzut rzekomej bierności chłopów. Ostatnio nawet syndykaliści /"Sprawa chłopska" z dn. 6.3/ podnieśli ten przestarzały komunał, aby stąd wyprowadzić wniosek, że inni mają dać kierownictwo tej biernej masie ludowej. Przecież nawet mało wtajemniczony wie coś o Nowosielcach, o licznych manifestacjach, na które w poszczególnych powiatach zjawiało się mimo rozpędzania po 40.000 chłopów. A strajk? O którym smutnej pamięci premier Składkowski z jednego tylko okresu kwitował 52 zabitych chłopów. Właśnie wówczas świat robotniczy z małymi chlubnymi wyjątkami milczał, nie poparł "biernych" chłopów.

A dziś? Czy ktoś świadomy rzeczywistości może mówić o bierności mas chłopskich? Życie podzieme jest tak bujne, że obejmuje nieraz wsie całe. A walka ofiarna z okupantem? Niewątpliwie mało jest reklamowana, choć ma największe nasilenie na wsi. Warto jeden fakt podkreślić. Pierwsze bitwy z okupantem, obejmujące kilkadziesiąt osób z każdej strony stoczyły właśnie Bataliony Chłopskie w czasie wysiedlania z Zamojszczyzny.

Już dziś jest jasne, że czy to w czasie działań powstańczych, czy w armii regularnej, nie będą chłopci stanowili biernej masy mięsa armatniego, ale zorganizowane oddziały B.Ch. do których garną się chłopci, pragnący zwycięstwa idei Polski Ludowej. Nie są to drobne grupki - to maszerujące tysiące, prawdziwe, z krwi i kości chłopskie masy polskie.

Wreszcie inny objaw. Wielokrotnie z obowiązku informacyjnego podnosiliśmy, że przecież wieś krwawi bardziej niż miasto. Czy doświadcza gdziekolwiek ludność polska miast, aby tak jak np. w Janowskim na ogólną ilość 3.500 mieszkańców 6 wsi w jednym dniu zamordowano lub żywcem spalono 1.100 osób, w tym kobiety i dzieci. Spalono wszystkie tj. 700 gospodarstw, prócz jednego, którego właściciel był zamordowany w poprzedniej pacyfikacji. A tak było w Kieleckim, Zamojskim, Białostockim, Polesiu i na innych terenach kraju. Mniejszych zaś pacyfikacji można liczyć na setki. Czy zbrodnia akcja Ukraińców nie objęła prawie wyłącznie wsi? Bandytyzm również najsilniej

Partyzantka nawet ta nam najbliższa opiera się o wieś, wymaga od niej świadczeń. Wieś niesie je na ogół chętnie. Ale smutne następstwa dywersji ponosi wieś. Okupant całą złość odbija na bezbronnym chłopach, nie chcąc narażać się na spotkanie z uzbrojonym partyzantem.

W tym stanie rzeczy czynimy zarzut prasie niepodległościowej, że zbyt mało poświęca uwagi temu straszliwemu upustowi krwi, jaki ponosi wieś. Niesłychane w dziejach wyczyny zezwierzęconego okupanta nie są dostatecznie wykorzystywane na międzynarodowym rynku politycznym.

Niewspółmierne z tym Grobiazgi nieraz pochłaniają prasę krajową i zagraniczną, nie ma jednak dostatecznego zrozumienia dla ważności sprawy, jeśli chodzi o walkę wsi z okupantem i o jej ogromne ofiary.

Podsycana przez sanację i ONR, czy też przez zwykłe kołtuństwo niechęć do chłopów, do ich reprezentacji politycznej straszenie nimi miast ma na celu zasadę: "dziel i rządź". Elitarny system planowo demoralizował inteligencję z masami ludowymi, poróżniając ją. Niestety, nie jest to trudne, gdyż duch szlacheckiego i niechęć do chłopów zbyt silnie pokutuje wśród warstw inteligencko-mieszczańskich.

To też różne grupy, mające minimalne wpływy w kraju sądzą, że wystarczy mieć trochę "elity" by wyciągnąć ręce po władzę. A z chłopem biernym liczyć się nie należy, tylko na przeszkodzie w ich mniemaniu stoją "demagogowie" - przywódcy chłopscy.

Tej zatechłej atmosferze warszawskiej, wytworzonej przez specjalne warunki życia konspiracyjnego, braku kontaktu z terenem i odgórne metody działania, ulega poważna część polityków. Ulegają jej nieraz ludzie najlepszej woli.

Spełniamy tu obowiązek informacyjny, przestrzegając przed fałszywą oceną roli chłopów i przed pomyłkami, które mogą Polskę drogo kosztować.

Tułaczką Prymasa Polski - Kardynała Hłonda.

Agencja "Kraj", jak można sądzić z jej artykułów, jest źródłowo informowana o polityce Watykanu i to w duchu najwyższej dla niego przyjaźni.

O krytyczny więc stosunek doń nikt jej posądzić nie może.

To też ze zdziwieniem przeczytaliśmy w ostatnim numerze "Kraju" taką wiadomość o dziejach pobytu zagranicą Prymasa Polski, kard. Hłonda:

"Z chwilą wypowiedzenia wojny Francji przez Włochy, rząd włoski oświadczył Stolicy Apostolskiej, że nie może zgodzić się, aby obywatele państw alianckich mieszkali poza Watykanem. Ponieważ Watykan musiał pomieścić przedstawicielstwa dyplomatyczne państw sojuszników w pierwszym rzędzie, część emigrantów musiała opuścić Rzym. Prymas osiadł w Lourdes".

A dalej:

"W chwili, gdy Francja dotąd nieokupowana została zajęta przez Niemców, Prymas chcąc uniknąć podlegania "okupacji" niemieckiej udał się do Sabaudii francuskiej, okupowanej przez Włochy i tu zamieszkał w opactwie Haute Combe pod Aix, gdzie przebywał do chwili upadku Mussoliniego. Po zajęciu Włoch północnych przez wojska niemieckie, pozostał na tym samym miejscu, a najrozmaitsze wiadomości o nim docierały do Kraju nieregularnie i nie są już zupełnie pewne. Od chwili aresztowania brak już o jego losie wszelkich wiadomości."

Jakto, książę kościoła, jeden z kilkudziesięciu wyborców papieża, prymas Polski, kraju, który tyle dokonał dla katolicyzmu nie znalazł w Watykanie jednego pokoiku z wielu tysięcy apartamentów?

Musiał się tułać po Francji. A gdy stamtąd usunął się przed Niemcami ponownie do Włoch i na razie nie wydano go Niemcom, jasne było, że może to lada chwila nastąpić, co też wreszcie stało się - a wówczas Watykan również nie znalazł dla niego kącika. Nie potraktowano Kardynała jak zwykłego emi-

granta, gdyż według przyjętych obyczajów w świecie nie odmawia się prawa azylu nawet zwykłemu śmiertelnikom.

Przecież żadnych przeszkód prawnych nie było. Kardynał w Watykanie ma chyba jakieś prawa, a jeżeli był nacisk ze strony Włochów lub Niemców, aby Prymasa nie wpuścić do Watykanu i jeżeli poddano się temu naciskowi, byłby to jeszcze jeden przejaw systemu polityki watykańskiej.

Wystarczy oprzeć się tylko na suchych informacjach "Kraju", żeby wyrobić sobie jasny w tej sprawie pogląd.

Pacyfikacja N.S.Z.

W nocy z 23 na 24.II.br. oddziały zbrojne NSZ w sile ok.60 osób, przebranych w mundury niemieckie urządziły wielką pacyfikację chłopów w gm. Niewierszyn, pow.opoczyńskiego i gm. Skotniki, pow.koneckiego. W gm. Niewierszyn obstawiono kolejno wsie: Niewierszyn, Sieczka, Kawęczyn i Aleksandrów, Jankowice, Władysławów, a w gm.Skotniki - wieś Szarpsko.

Wszystkich ludzi ze wsi spędzono na plac, gdzie odbył się przegląd dowodów osobistych, zabierając ludzi, będących na listach NSZ. W ten sposób aresztowano ponad 20 osób, z których część zwolniono po pewnym czasie, a 10 osób zatrzymano, w tem 7 mężczyzn i 3 kobiety. Osoby te uprowadzono z sobą w niewiadomym kierunku i dotąd nie wróciły do swych domów. Między innymi wzięto ze wsi Władysławów Króla Kazimierza, gospodarza liczącego ok.50 lat, w miejsce syna, Janiszewskiego Wincentego b.nauczyciela, obecnie gospodarza za braci. Ciało jego znaleziono po 10 dniach w lesie. O innych ślad zaginął. Ze wsi Niewierszyn wzięto Bańczyka Piotra i Cabaja Władysława. Ze wsi Aleksandrów - Gustę i 3 dziewczyny. Podczas obstawienia wsi, ludzie sądząc, że to Niemcy, uciekali w pola i do lasów - wówczas endecy strzelali za uciekającymi z karabinów maszynowych. Szereg osób, które były na listach, zdołało zbiec. Przy tym grabili mienie prywatne chłopów.

Nadmieniamy, że ów teren krwawo był pacyfikowany przez Niemców, m.in. w październiku ub.r., gdzie zamordowano ponad 100 osób i aresztowano 250, oraz w styczniu br., gdzie zamordowano ok.50 osób i aresztowano kilkadziesiąt.

W bandytach endeckich rozpoznano szereg osób, których nazwiska są w naszym posiadaniu. Wyżej wspomniany bandycki oddział rekrutuje się z członków OWP. i Walka. Część ludzi należała do ZWZ, skąd zabrano broń i przeszli do NSZ. Oddział ten grasuje na terenie pow.opoczyńskiego i koneckiego, mając za sobą szereg morderstw, a ofiary zamordowane są zakopane w pobliżu młyna Ruda, gm.Niewierszyn. Bandyci endeccy korzystają często z gościny pewnego księdza, który to błogosławi owe wyprawy bandyckie /a przypuszczamy, że również bierze udział osobisty w tych wyprawach/. Ostoja dla bandytów są dwory, młyny i plebanie. Bandyci endeccy współpracują z Gestapo, na co jest szereg dowodów. Jeden z chłopów NSZ /Chróstowski?/ z Opoczna był schwytany w potyczce z żandarmerią w lesie z bronią w ręku /jako ranny/ jesienią ub.r.i po wyleczeniu został wypuszczony na wolność. Niejaki Suwboj-pilot podchor. również został schwytany z bronią w ręku w grudniu ub.r. przez żandarmerię pod Dąbrówką, gm.Skotniki, pow.koneckiego. Tłumaczył się publicznie, że należy do polskiej organizacji nacjonalistycznej, mającej na celu likwidowanie Żydów i komunistów. Po szczegółowym zbadaniu wypuszczono go po 2 godzinach. Tenże Suwboj zrobił później listę dla Gestapo, z której aresztowano 9 ludowców ze wsi Szarpsko. Inni uciekli. I w dalszym ciągu szpicluje chłopów.

W lutym aresztowano w Sulcovie, pow.Piotrków 3 działaczy OWP. wśród których był Kozłowski ze wsi Góra Taraska. Przy aresztownych znaleziono broń. Po tygodniu aresztowanych wypuszczono.

Poza tym jeden z policjantów polskich z Opoczna pośredniczy przy wypożyczaniu broni automatycznej i maszynowej od żandarmerii dla wyżej wspomnianych bandytów endeckich.

Sytuacja jest bardzo zaostrzona, grozi wybuchem chłopskim przeciw kołtunerii wszelkiej maści.

Porachunki z Ukraińcami.

W dn. 31 marca na lokal Związku Ukraińców, mieszczący się przy ul. Kopernika w Warszawie, w czasie odbywającego się posiedzenia zarządu Związku, wkroczyła grupa ludzi, która zastrzeliła 6 osób obradujących, a kilka raniła.

Niewątpliwie zastrzeleni reprezentowali najwierniejszą dla Niemców organizację, popierającą SS. ukraińskie, jak również roztaczali opiekę nad ewakuowanymi Ukraińcami, którzy obejmują na polskim terenie różne stanowiska, zwłaszcza policyjne i ostatnio podszyzuwani jeszcze przez Niemców, coraz agresywniej odnoszą się do Polaków.

Likwidacja Urzędów Pracy.

W okresie przedświątęcznym na terenie pow. warszawskiego zlikwidowano w jednym dniu szereg Urzędów Pracy, niszcząc wszystkie papiery dokładnie. Tak np. było w Otwocku, Jeziornie, Wołominie. Odbyło się bezprzewodowo, gdyż Niemcy dali się rozbroić. Natomiast w Piasecznie, kierownik Urzędu, Niemiec, chwycił w obronie broni i został zastrzelony, jak również i żołnierz niemiecki, który usłyszawszy strzały wbiegł do Urzędu.

Oddech frontu we Lwowie.

Za podziemnym dziennikiem "Demokrata" przytaczamy w skrócie interesującą korespondencję ze Lwowa, gdzie w chwili, gdy czytelnik otrzyma ten numer do rąk, można spodziewać się jeśli jeszcze nie walk ulicznych, to w każdym razie na pewno nie dalekiego już huku dział.

Główna kwatera Mannsteina.

"Lwów ogarnięty jest gorączką bliskiego frontu. W mieście znajduje się główna kwatera sztabu gen. von Mannsteina.

Ulicami płyną sznury samochodów ciężarowych, taborów, jada działa, czołgi, ciągną świeżo wysyłane na front dywizje, a jednocześnie ściągają do miasta szczątki rozbitych niemieckich formacji; żołnierze brudni, ołdarci, wynędzniali - prosto z frontu.

Bombowce niemieckie, operujące w rejonie Tarnopola, startują do walki już z lotniska lwowskiego.

Chaos powiększają tłumy uchodźców i niemieccy dezenterzy, stający się powoli plagą mieszkańców Lwowa.

Ale nad niemieckim ładem w mieście nie czuwa już Gestapo, które zapakowane oczekuje na wyjazd.

Tu włada już front, a więc Wehrmacht.

Dyskretna ewakuacja.

"O nastrojach, nadziejach i możliwościach miasta mówimy z Delegatem Rządu R.P. na Lwów i okolice - pisze korespondent "Demokraty".

"Bolszewicy mogą być tutaj za dwa, trzy tygodnie. Jak się przedstawia sprawa ewakuacji, jaka jest postawa i zamiar ludności polskiej?

Delegat wyjaśnia po kolei:

- Niemieckie władze administracyjne planowały ewakuację cywilną, ale

Wehrmacht się nie zgodził. Już nie ma technicznych możliwości na wywiezienie takiej ilości ludzi. Rzecz jasna, że swoich Niemcy ewakuowali już dawno, ale cicho i dyskretnie. Wyjechały kobiety i dzieci, wyjechały niemieckie firmy prywatne, instytucje stopniowo likwidują personel niemiecki, pozostawiając element miejscowy pod kierunkiem jednego, dwóch leiterów. Polacy uciekają minimalnie, masowo natomiast opuszcza miasto inteligencja ukraińska. Społeczeństwo polskie liczy się z tym, że do miesiąca Lwów będzie w rękach bolszewików i... czeka na miejsce. Oczywiście nie dlatego, by były tu jakieś bolszewickie sympatie, zbyt dotkliwie i realnie poznali Lwowiacy "raj" okupacji bolszewickiej, ale ludzie pragną zmiany i spodziewają się, że przecież jakiś układ między rządem sowieckim a rządem polskim dojdzie w końcu do skutku: nikt nie dopuszcza nawet myśli, że Lwów, polski Lwów może nie pozostać przy Polsce...

Nie potrzeba żadnych zaleceń specjalnych, nikt nie myśli uciekać, no, a jeżeli przebrniemy jakoś przez działania wojenne - miasto pozostanie zdolne do życia i walki."

Dno zbrodni nacjonalistów ukraińskich.

"Jak zawsze w rozmowie z ludźmi z Krasów "schodnich pada nieodłączne pytanie: "Ukraińcy"?

Delegat odpowiada z goryczą:

- Ukraińcy. W tej chwili przeżywamy ciężkie nasilenie ukraińskiej akcji przeciwko Polakom tych ziem. Ukraińskie bandy partyzanckie, wyparte przez wojska rosjskie z Wołynia przeszły do województw - lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego. Ich hasłem jedynym i naczelnym jest: rzeź. Walczą rzekomo z Rosjanami, Niemcami i Polakami. W praktyce wszystko skupia się na Polakach. Uzbrojone w broń maszynową bandy nacjonalistów ukraińskich otaczają wieś polską i wyrzynają ludność polską z całym wymyślnym sadyzmem. My tu już nie rozmawiamy z Ukraińcami. To raczej przez Warszawę wiemy, że Ukraińcy "stawiają" na wojnę sowiecko-angielską i wobec tego wkońcowych rokowaniach pokojowych chcą mieć teren tak "wyczyszczony", aby twierdzić, że Polaków tu nie ma i nie było...

Poza tym chcą mieć przez "aktywizację" po najłatwiejszej linii całkowity wpływ na masy.

Berlin popiera nadal wybryki Ukraińców, mając na uwadze werbunek do SS Garien Division. Podobno ma być zarządzony przymusowy pobór Ukraińców do tej formacji.

Już gubernator Dystryktu Galicyjskiego uprawia - nie mogąc dać sobie rady z tym wszystkim - inną politykę. Cóż jakiś czas proponuje on utworzenie policji polskiej pod dowództwem niemieckim, która stałaby się załącznikiem "Polskiego Legionu "schodniego". Wówczas obiecują Niemcy broń, pomoc i zgodę na samoobronę ludności polskiej przed bandami. Oczywiście, takiej ceny nikt z Polaków płacić nie może i nie chce. Na żadnym odcinku nie ma mowy o współpracy z Niemcami.

W całych powiatach, będących terenem zbrodniczej akcji ukraińskiej nie ma już ludności polskiej, a wieś polska, która mając trochę jakiejś broni stawia opór bandom jest po upływie kilku dni pacyfikowana przez oddziały SS - Galizien, dowodzone przez Niemców. Sytuacja jest niezwykle ciężka. Jedyne co nam pozostało, to organizowanie własnej samoobrony w terenie i jak najwydatniejsza pomoc uchodźcom ze wsi, których długie tabory zalegają ulice miasta."

Lwów walczy i wierzy.

"To odnosiło się do powiatów wiejskich. Jak te sprawy wyglądają w samym mieście?

- We Lwowie Ukraińcy próbowali również przystąpić do podobnej akcji posługując się ukraińską milicją, która wykonywała nocne napady na samotnych polskich przechodniów. Likwidacja kilku astu milicjantów i kilku przywódców, przez polskie siły podziemne uśmierzyła te ich zapędy w zarodku.

Lwów - mówi w dalszym ciągu Delegat Lwowski - walczy i trwa. Nie lo-
kalny patriotyzm przemawia przeze mnie. Tu chyba bardziej jeszcze
niż gdzie indziej tragiczne doświadczenia obu okupacji wywołały na-
stawienie poważne, realnie, ale niezłomne. Społeczeństwo polskie Lwowa
jest monolitem. Nie ma tu zwolenników jakiegokolwiek współpracy z
Niemcami, nie ma w żadnym środowisku zwolenników różnych PPR.-ów
czy "Patriotów" spod znaku Wandy Wasilewskiej. Pomimo wszystko ponu-
re chmury, jakie spiętrzyły się nad tym miastem, Lwów wierzy, że po-
piekle dwóch okupacji będzie tam, gdzie życzy sobie tego jednolita
wola wszystkich mieszkańców. To znaczy w granicach wolnej, - niepodle-
głej Rzeczypospolitej Polskiej. My jeszcze mimo wszystko wierzymy
w sprawiedliwość - kończy rozmowę Delegat."

Lódź trwa nieugięta, czekając na załamanie się Niemców.

Społeczeństwo polskie żyje tutaj pod wrażeniem zbliżającej się na-
wały bolszewickiej, na co różne sfery reagują w sposób odmienny. W samej
Łodzi dużo ludzi ze sfer robotniczych, znajdujących się pod wpływe PPR-u,
jest przekonanych, że bolszewikom uda się opanować w stosunkowo niedługim
czasie tereny polskie, w czym widzą jedyną możliwość uwolnienia od cięż-
kiej okupacji niemieckiej. Sfery te równocześnie są zdania, że naród nie-
miecki cierpi od Gestapo nie mniej niż Polacy i dlatego po zlikwidowaniu
zmory hitlerowskiej, będzie można z Niemcami skutecznie współpracować w
nowym komunistycznym duchu.

Robotnicy znajdują się pod wpływami PPS-u i innych partii politycz-
nych, są nastroszeni bardzo patriotycznie. Dużo z nich pracuje w konspiracji,
a na bolszewików patrzą nieufnie, zaś na Niemców - wrogo.

Inteligencja, której szczęśliwie ocalałe resztki stara się obecnie
okupant doszczętnie zniszczyć, znająca przeważnie dobrze osławiony "raj"
bolszewicki, ustosunkowana jest do obydwu nieprzyjaciół wrogo.

Przedkuzająca się wojna daje się wszystkim dobrze we znaki. Nic więc
dziwnego, że społeczeństwo jest wyczerpane, ale rezygnacji - pogodzenia
się z losem nie ma. Potrzebują w nim ducha wiadomości o bohaterskiej
postawie ludności w GG. i radiowe, które nadchodzą dość szybko i dobrze,
choć - podawane z ust do ust - zmieniają nieco treść. Szczególnie
wiele pięknych opowiadań krąży o bohaterskich wyczynach naszej armii.

Położenie materialne ludności, aczkolwiek racje żywnościowe są nieco
wyższe niż w GG., jest szczególnie przykre z powodu braku tłuszczów i in-
nych produktów, których na kartki wydaje się bardzo skąpe ilości, a na wol-
nym rynku trudno kupić, gdyż ceny są nieproporcjonalnie wysokie w stosunku
do zarobków.

Błogosławieństwem była obecna lekka zima bo mniej dało się odczuć
brak opału i cieplejszej odzieży, której na punkty Polacy nie otrzymują
wogóle, a muszą się zadawać kawałkiem towaru na łaty do wyreperowania
starego ubrania, które jeszcze pozostało "lepszych polskich czasów".

Nie mniej daje się we znaki brak mydła i środków do prania, co jest
powodem szerzenia się różnych chorób. Wogóle stan zdrowotny ludności pols-
kiej w porównaniu z okresem przedwojennym ogromnie się pogorszył. Szczegól-
nie daje się zaobserwować wzmożona śmiertelność z powodu gruźlicy. Nic
więc dziwnego, że władze miejskie były zmuszone w ostatnim czasie znacznie
powiększyć cmentarze, na starych bowiem zabrakło miejsca do grzebania zmar-
łych. W związku z tym wydano nowe przepisy o cenach na place i o czasie
nienaruszalności grobów. Oczywiście i tutaj Herrenvolk ma nawet po śmier-
ci zastrzeżone przywileje: czas nienaruszalności grobów niemieckich jest
o 10 lat dłuższy od czasu przewidzianego dla grobów polskich.

Ostatnio terror okupanta przybrał w Łodzi i okolicy na sile. Wzmógł
się aresztowania, którym uległy przede wszystkim jednostki z inteligencji.

Branki na roboty do Rzeszy trwają nadal, a nasilenie ich również ogromnie wzrosło. Z niektórych terenów /np. Sieradz/ donoszą o łapankach ulicznych, urządzanych po godz. 17.

Brak rąk roboczych w Rzeszy jest tak wielki, że miasto ich w dostatecznej ilości dostarczyć nie może, to też i wieś w znacznym procencie zaspakaja potrzeby niemieckie. Wieś, gdzie dość gęsto prowadzone są różne prace budowlane przez prywatne przedsiębiorstwa, cierpi obecnie bardzo, gdyż władze niemieckie zabierają ludzi masowo, wprost z zajęcia, tak, że członkowie rodzin, wychodząc do pracy, żegnają się codziennie i układają sprawy swoje, gdyż nie wiedzą, czy ponownie wieczorem zobaczą się.

Wywóz^z fabryki Schajblera oczekiwany był na Wielki Tydzień.

Pracować muszą wszyscy, nawet dzieci od lat 12. Informator od którego mamy powyższe wiadomości, odwiedził rodzinę, złożoną z trzech pokoleń: dziadka, dzieci i wnuków od 60 do 13 lat, oboż cały dom pracuje.

Specjalne, niebezpieczeństwo stanowią dzieci. W ciężkiej pracy niszczą, karłowacieją, giną wprost w oczach, zjada je ciężka praca, choroby i według relacji jednego z lekarzy jest wśród nich duży procent kalek, gdyż wykonywując pracę ponad siły często ulegają wypadkom z racji nieumiejętnego obchodzenia się z maszynami.

Chociaż możliwości pracy konspiracyjnej są dość ograniczone, jedna społeczność garnie się do niej. Na całym terenie najpopularniejsza jest A.K. Na drugim miejscu stoi S.L., które na terenach wiejskich przedstawia dużą siłę. Uzbrojone oddziały S.L. w powiatach zachodnich biorą udział w akcji dywersyjnej i zapędzają się w swych działaniach nawet na teren Śląska. Działalność PPS-u daje się zauważyć szczególnie w Łodzi. Aktywność elementu komunistycznego - przede wszystkim wśród t.zw. lumpenproletariatu - dość ożywiona.

Tajne nauczanie istnieje, chociaż ilościowo nie zbyt liczne, a jakościowo dość niejednolite. Nauczanie prowadzi zakonspirowane nauczycielstwo i bardziej przygotowana młodzież. Wyniki - jak stwierdzają nauczyciele warszawscy, którzy mieli możliwość egzaminować młodzież - dobre, mimo niesprzyjających warunków, niedożywienia, przepracowania, braku podręczników i fachowych sił nauczycielskich.

Solidarność narodowa mimo wszystko wzmożła się. Są wprawdzie przykłady wyłamywania się niektórych jednostek z ogólnej atmosfery /np. czasowi zarządcy gospodarstw rolnych, dozorczy w fabrykach/, ale są to wypadki dość rzadkie.

Akcja zapisywania się na NLK nie przybrała tutaj większego nasilenia. Ostatnio jednak t.zw. "Rassenamt" wyszukuje znowu nazwiska, o brzmieniu, zbliżonym do niemieckiego i pociąga ich właścicieli do "badań rasowych", aby ich zapisać na listę Volksdeutschów, od czego ludzie chronią się wszelkimi sposobami. Znałe są wypadki, że mężczyźni, których za cenę zapisania na listę Volksdeutschów zwolniono z obozu w Oświęcimiu lub Mauthausen, uciekli następnie do GG., aby tylko nie należeć do tego "narodu panów".

Wogóle w stosunku do okupanta ludności łódzkiej tak na wsi jak i w mieście nie cechuje kompleks niższości, przeciwnie - Polacy uważają się tu za właściwych gospodarzy i oni starają się nadawać ton. Na ulicach i tramwajach słyszy się głośne rozmowy w czystej mowie polskiej.

Społeczeństwo niemieckie jest na rozdwoju. Jedności zresztą wśród nich nigdy nie było. Najbardziej pokrzywdzeni i zawiedzeni w nadziejach czują się miejscowi Volksdeutsche. Wielu z nich garnie się do komuny, inni - szczególnie inteligencja - szukają kontaktu z Polakami, niejednokrotnie uczą swoje dzieci mówić po polsku itp.

Już kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę, że między Niemcami i Volksdeutscheami więcej szerzy się propagandy i rozwijają się organizacje antyhitlerowskie. Ostatnio mamy do zanotowania fakt: w Kaliszu zaarrestowano 200 osób, w czym 150 Niemców - za przynależność do organizacji antyhitlerowskiej.

W stosunku do przemysłu okupant prowadził i prowadzi akcję wyraźnie niszczącą. Dużo fabryk w Łodzi i okolicy zamknięto, a urządzenia użyto na złom. W Zduńskiej Woli z istniejących dawniej 25 fabryk włókienniczych zostawiono zaledwie 6. W innych miastach nie lepiej.

Wiadomości z Małopolski.

Przez tajne nauczanie ku lepszej przyszłości.

Z miejscowości, której ze względów konspiracyjnych nie podajemy, donoszą:

Tajne nauczanie w powiecie rozwija się pomysłnie. Młodzież albo samodzielnie przerabia materiał programowy, korzystając z podręczników i składa egzaminy, albo pracuje pod kierunkiem korepetytorów. W powiecie jest kilku nauczycieli gimnazjalnych, którzy zorganizowali nauczanie i stale utrzymują kontakt z uczącą się młodzieżą. Dopomagają w pracy młodzieży, która przed wojną uczęszczała do szkół średnich, jak również i tym, którzy po ukończeniu szkoły powszechnej pragnęli kształcić się dalej. Niektórych szkół powszechnych nie zapatrzone w opał. Na apel nauczycielstwa dzieci noszą do szkoły kawałki drzewa, szkołę opala się i przerwy w nauce nie ma.

Limanowa.

Osadzanie Volksdeutsche'ów pod Limanową. W ciągu lutego przybyło do Limanowej 20 rodzin Volksdeutsche'ów z terenów polskich, zajętych przez bolszewików, lub z pasa przyfrontowego. Przygotowywane są w dalszym ciągu mieszkania dla dalszych partij Volksdeutsche'ów-Ukraińców.

Łapanki na roboty do Niemiec. W drugiej połowie lutego rozpoczęły się nowe łapanki na roboty do Niemiec. Wyznaczony jest duży kontyngent na wywóz z całego powiatu.

Zasłużyli sobie na dużo sroższą karę. 20.II. odbyło się przyjęcie zapustne u Grabskich, właścicieli młyna w Młynnem. Na tym przyjęciu był obecny Volksdeutsch Reber zast. Landkomisarza, Kotlik - kierownik Arbeits-amtu, gestapowiec - Reinik, a wśród nich kilku Polaków m.in. Cieśla z Limanowej.

Wieczorem przybyła nieznana grupa w sile ok. 30 ludzi i wobec Rebera /Kotlik i Reinik odjechali wcześniej/ dali każdemu z Polaków przykrą naukę, karząc za brak patriotyzmu i przebywanie w towarzystwie wrogów. W związku z tym wszyscy uczestnicy Polacy byli przesłuchiwani w starostwie przez żandarmerię. Wpadek ten stał się głośnym w okolicy i znalazł uznanie u ludności.

Przewo sk.

Kontrybucja za niezgłaszanie się na wyjazd do Rzeszy. W gm. Kańczuga we wszystkich gromadach nałożono kontrybucję, po 2-3 tys. zł. na wieś oraz aresztowano osoby wyznaczone do pracy w Niemczech, które nie zgłosiły się na wyjazd. Podobną kontrybucję za niestawienie się do pracy przy budowie kolei Przeworsk-Rozwadowska nałożono na 3 wsie gminy Tryńcza po 10 tys. zł. Równocześnie podwyższono liczbę przymusowych robotników do tej kolei.

Wywózka drzewa. Cała gmina Tryńcza ma wydzielony kontyngent do wywozu drzewa do Jarosławia. Rzydział furmanek na poszczególne gromady był niejednorodny, w zależności od wójta.

Sanok.

Łapanki w Jaćmierzu. 5.II.w Posadzie Jaćmierskiej i Jaćmierzu Gestapo w sile 20 ludzi urządziło łapankę, dokonując aresztowań.

Zlikwidowanie konfidentów. Na terenie Posady Jaćmierskiej działali 2 konfidenti, którzy zostali zlikwidowani przez "nieznanych sprawców", co wywołało ogromną ulgę u miejscowej ludności, a strach u innych konfidentów.

Jasło.

Wzmacniają Gestapo. Placówka Gestapo w Krośnie została połączona z Gestapo jasielskim. W Krośnie rozpoczęto przygotowania do umieszczenia tam komendy jednej z armii niemieckiej.

Banda w rejonie Zmigrodu. W rejonie Zmigrodu i na terenie krośnieńskiego pow. grasuje od kilku miesięcy grupa bandycka, złożona z 4 jeńców sowieckich i 3 Polaków. Jeńcy sowieccy zbiegli z obozu w Szebnach i byli do tego czasu ukrywani przez ludność. Banda ta dokonała kilku napadów, a ostatnio stara się odbierać miejscowym ukrywaną broń.

Brzozów.

Rabunek bydła i koni. W całym powiecie okupant zabiera ostatnie sztuki bydła i koni. Wiąmo głodu, szczególnie dzieci staje mieszkańcom przed oczami. Czego okupant nie osiągnął biciem i toczaniem polskiej krwi, stara się obecnie wymusić głodem. Wydaje się, jakoby Niemcy chwycili się tego ostatniego środka, jako deski ratunku przed klęską.

Karanie za wysługiwanie się Niemcom. W pow. brzozowskim ukarano chłostą 26.I. Pietrasza Marcina, dróżnika w Domaradzu za wyłudzenie łapówek, gorliwość wobec okupanta i szantażowanie ludności.

To ma być polska partia polityczna ?

Prasa komunistyczna zajmuje się specjalnie Ruchem Ludowym. Nie dziwimy się - uderza w to, co ją najbardziej boli. Odbywa się to tak: wali w rzekomo "prawicowe" kierownictwo, schlebia dołom organizacyjnym. Każde "sprawozdanie" z posiedzenia jakiegoś nowego "kramu" zawiera przemówienie "ludowca" według ustalonego na jedno kopyto formularza, ale nie brak też i innych "reprezentantów" Wachlarz szeroki: od PZN przez wszystkie stronnictwa i grupy zawodowe. Papier cierpliwy.

Stale również omawia prasę ludową.

"Głos Warszawy" z dn. 24.III przytaczając w zmiankę "Wsi", że oddziały Armii Krajowej na Wołyniu, które nawiązały łączność z armią sowiecką według niesprawdzonych informacji były jakoby rozbrajane, taką dodaje uwagę od siebie:

"Jeżeli przypomnimy sobie - pisze organ PPR - że Sztaby "A.K." wysyłały oddziały za Bug do walki z Bolszewikami - wiadomość ta ma pozory prawdopodobieństwa"

Inna sprawa, że jak dotychczas, potwierdza się tylko rozbrajanie oddziałów A.K. i napadanie na nie przez partyzantkę sowiecką przy froncie, natomiast zachowanie się sowieckiej armii regularnej jest wobec A.K. dość poprawne. Ale gorliwa PPR, już na wszelki wypadek uznaje słuszność rozbrajania

oddziałów polskich, walczących z Niemcami, lub też broniących ludność polską rzeziarni Ukraińców.

Przy innej okazji "Głos Warszawy" wprost wzywa Anglię, by nie dostarczała broni Polsce, a równocześnie denuncjuje Polskę Podziemną przed Aliantami, że jakoby nie walczy z Niemcami, gdy przecież wiadomo, że trudno walczyć bez broni. Chodzi tu więc o co innego; nie o to, aby zwiększyć w Polsce ilość broni i możliwie silniejszy odpór przeciw Niemcom, ale aby właśnie broni nie dopuścić i wogóle, aby tylko PPR miała ją od Rosji i to może nie tylko do walki z Niemcami.

"Przez Walkę do Zwycięstwa" napisało, że my, ludowcy zwalczymy z wrogiem wewnętrznym, reprezentującym wyzysk i krzywdę, niesprawiedliwość i nieprawość.

"Polska Ludowa" przed kilkoma miesiącami zapowiadała że:

"...nie minął jeszcze okres pokuty za śmiertelne grzechy sanacji."

"Głos Warszawy" /28.III/ te oderwania się prasy ludowej nazywa swym niewybrednym stylem: "Zdumiewającą bezczelnością", skoro ludowcy zasiedli razem w Radzie Jedności Narodowej z sanacją.

My ze swej strony stwierdzamy, że całe rozumowanie komunistyczne jest oparte na kłamstwie, gdyż sanacja nie zasiada w Radzie Jedności Narodowej, a te wypowiedzi naszej prasy są słuszne i pozostają w mocy.

"Orka" /organ inteligencji ludowej/ napisała:

"Niemiecka teza, że jedynie Niemcy są zdolne do obrony Europy przed pochodem imperializmu azjatyckiego, tak długo nie znajduje wiary i poparcia, jak długo świat wie, że na wschodzie Europy żyją narody zdolne do utworzenia silnych bastionów, zwłaszcza, gdy złączone będą wspólną organizacją państwową".

Na to odpowiada "Głos Warszawy" z dn. 17.III:

"Znaczący to: to, co Niemcy robią na wschodzie jest potrzebne i słuszne. Jedyne zastrzeżenie, iż "misje" tę powinni zostawić nam. Polska, jako "silny bastion", będzie "broniła Europy", obejmie spadek po Hitlerze. Zdumienie ogarnia, jak szeroki oddźwięk znajduje hitlerowska ideologia w narodzie, który, zdawałoby się, winien być przeciwko niej na zawsze uodporniony".

Zdumienie ogarnia, jak można tak bezceremonialnie przekręcać treść wypowiedzi przeciwnika:

Gdy "Orka" szuka obrony przed imperializmem rosyjskim i zaborem ziemi naszej przez Sowiety, PPR. nazywa to "hitlerowską ideologią". Ale, gdy Rosja zabiera je chce prawem silniejszego, to jest w porządku.

To ma być Polska Partia Robotnicza /PPR/ To ma być demokracja.

Co o nas mówią inni ?

Stronnictwo Pracy w wydanej przez siebie broszurze "Praca polityczna powszechnym obowiązkiem" pisze o ruchu ludowym:

"Ludowcy: To jest największa liczbowa formacja polityczna. Z dawnych czasów pamiętamy wielką ilość stronnictw, które w swych nazwach używały przymiotnika chłopski i ludowy. Dzisiaj na szczęście mamy tylko jedno wielkie ugrupowanie. Wewnątrz S.L. obserwujemy jeszcze dużą różnorodność prądów myślowych, ale to jest naturalny skutek koncentracji sił. Im mniej będzie stronnictw, tym większa różnorodność musi być wewnątrz nich. Sprzeczne kierunki będą się wyładowywać w łonie stronnictwa, a na zewnątrz będzie ujawniany uzgodniony pogląd. I to będzie naturalne i dla życia państwowego pożyteczne. S.L. na czło swych haseł programowych wysuwa postulat reformy rolnej. S.L. pasjonuje się problemem spółdzielności. S.L. dąży do ograniczenia i kontroli nad prywatną gospodarką w przemyśle. S.L. nawołuje do upaństwowienia wielkich ośrodków przemysłu. S.L. nie podważa zasady prywatnej własności. S.L. dość bezwzględnie reprezentuje klasowy interes warstwy chłopskiej. W stosunku do mniejszości narodowych S.L. reprezentuje postawę liberalną. W życiu narodów S.L. gorąco propaguje zasadę federacji środkowo-europejskiej, opartej przede wszystkim, o przyjazne współżycie z Czechosłowacją.

Stosunek do kościoła jest różnorodny. Inaczej też problem wygląda na prawym skrzydle, inaczej na lewym. Ogólnie trzeba to podkreślić, że wśród młodych ideologów ruchu ludowego świtają tendencje nawrotu do starych pogańskich kultów i obaczajów. Prąd ten wycisnął dosyć poważne piętno na ideowym obliczu S.L. Stąd też określając stosunek stronnictwa do kościoła trzeba użyć słowa - niechętny.

Jawnej wojny nie ma, ale objawów przyjaźni nie zanotowano. W ramach akcji oświatowej obserwujemy silny prąd walki o laicyzację nauczania.

S.L. jako stanowiący jedno ramię centrum obecnego systemu, stanowi obecnie poważny ośrodek równowagi naszego życia. S.L. coraz mocniej reprezentuje obok klasowego interesu, myśl państwową i narodową."

Nie mając bynajmniej zamiaru polemizować z wyrażonymi tu zapętrywaniami na temat oblicza ideowego i społecznego charakteru ruchu ludowego, musimy jednak w związku z tymi poglądami wysunąć jedno kategoryczne zastrzeżenie. Nie jesteśmy i nie pragniemy być w "centrum". Jesteśmy lewicą, o czym świadczy dostatecznie jasno nasz program i nasza działalność: że komuś byłoby przyjemniej gdybyśmy byli w "centrum", nie na lewicy, nie znaczy to wcale, że wolno w nas i w opinię wmańiać te rzeczy.

Doskonale redagowały dziennik podziemny "Demokrata" w n-rze z 22.III pisze na temat Deklaracji Ideowo-Programowej Ruchu Ludowego:

"Deklaracja ta stanowi podstawę działania polskich mas chłopskich.

Formuluje ona pogląd Ruchu Ludowego na wszystkie dziedziny naszego życia. Ruch Ludowy dąży nie tylko do demokracji politycznej, ale do demokracji "społecznej"

Pismo Stronnictwa Narodowego, "Polak" w n-rze z dn. 23.III. w art. "O kulturze wsi" pisze:

"W wielkiej i silnej Polsce wtedy uzyskamy należną pozycję i będziemy mogli odegrać należyta rolę, gdy ofiarnym wysiłkiem i wytrwałą pracą oraz przy współpracy innych warstw Narodu zdołamy podnieść życie wsi na odpowiedni poziom, gdy wszyscy staniami się, każdy na swym odcinku pracy, twórcami narodowej kultury wsi. Na jej powstanie złożą się: narodowe rozwiązanie spraw rolnych, a więc poprawa bytu, organizacja szkolnictwa i studiów, umożliwiająca naszym dzieciom kształcenie i na takiej podstawie budowa całego życia wsi od domu, gospodarki i rodziny, po udział wsi w życiu i polityce Narodu. Czas nagli. Musimy te sprawy przemyśleć i jść się do roboty".

Dodajemy od siebie: wieś już te sprawy dawno przemyślała i dawno wzięła się już do roboty. Pisanie o wsi jako o przedmiocie czyichś zabiegach i wysiłków jest już dziś naprawdę nie na czasie.

Nowe fałszerstwo.

Jak już wielokrotnie podnosiliśmy PPR ma wybitną skłonność do mistyfikacji. Otóż pod swoimi i t.zw. Krajowej Rady Narodowej oświadczeniami fałszuje podpisy różnych grup, czyni to więc i w odniesieniu do Stronnictwa Ludowego.

Obecnie dokonano wyczynu, który przekracza ich dotychczasowe metody. Z datą 1 kwietnia /czyżby miało to jakiś sens prima aprilisowy?/ wydano pierwszy numer pisma p.t. "Wola Ludu" Org.Str.Lud.?

Jest w tym piśmie odezwa zjazdu delegatów Stronnictwa Ludowego, który miał się odbyć jakoby 21 lutego. Oczywiście jest to prowokacyjny twór PPR-u nie mający nic wspólnego z członkami Stronnictwa Ludowego. Nie nam nie wiadomo, aby ktokolwiek ze Str.Lud. wystąpił. Podobną metodę zastosowali PPR-owcy do R.P.P.S., ale tu choć wiadomo, że 5 panów wystąpiło z partii i zabrano z sobą nielegalnie pismo "Robotnik" no, i wiadomo nawet ile setek tysięcy z wiadomego źródła dostali na początek.

Natomiast odnośnie Str.Lud. dosłownie nie wiemy choćby o jednym członku, któryby ze Str.Lud. wystąpił.